

D Z I W N I E S T R A C O N A S Z A N S A

W "Gazecie Polskiej" z 13 grudnia br., w 23-cią rocznicę wprowadzenia przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego "stanu wojennego" w PRL, Teresa Torańska przeprowadziła z nim obszerny wywiad pt. "Mówi generał. Rozmowa z Wojciechem Jaruzelskim".

W wywiadzie, liczącym 24 strony maszynopisu z pojedynczym odstępem, można było spodziewać się, że nareszcie Jaruzelski powie choćby *część* prawdy o kulisach wprowadzenia "stanu wojennego", gdyż dotąd pisał i opowiadał przysłowiowe banialuki na ten temat. Teraz wyglądało jednak na to, że coś się od niego dowiemy o tym *jedynym* tego rodzaju wydarzeniu w ponad tysiącletniej historii Polski, kiedy to jej władze wymówiły wojnę własnemu narodowi.

Ale gdzie tam! Torańska, słynna kiedyś z "wałkowania" różnych prominentów PRL, co znalazło swój wyraz w wydanej w 1985 r. w Londynie przez "ANEKS" 365-stronicowej książce pt. "ONI", teraz zawiodła na całej linii.

Z Jaruzelskim narozmawiała się o wielu sprawach, od jego dzieciństwa poczynając, a na 1990 r. kończąc, ale nawet jednym słowem *nie zagadnęła* go o "stan wojenny"!

Ba, Jaruzelski nawet wprasał się, że coś powie na ten temat, ale gdzie tam! Torańska odpaliła mu , że "*zostawiam go historykom*"...

Nie do wiary! Co historyk, zwłaszcza pokroju prof. Andrzeja Paczkowskiego, który już w 2002 r. popisał się swoją 330-stronicową i niezwykle bzdurną książką pt. "Droga do "mniejszego zła" - Strategia i taktyka obozu władzy - lipiec 1980-styczeń 1982", może powiedzieć na temat

“stanu wojennego” w porównaniu do jego *sprawcy* Jaruzelskiego? A jeśli nawet nie on był autorem pomysłu ze “stanem wojennym”, tylko jego radzieccy przełożeni, to niech to teraz wreszcie powie! Gdyby zaś nie chciał, to czyż Torańska nie mogła przynajmniej próbować wydobyć z niego prawdę? Jaki miała w tym interes, że wyraźnie *nie chciała* tego uczynić? Z góry wiedziała, że o to *nie wolno* było pytać Jaruzelskiego? Czy może Jaruzelski z góry uprzedził ją, że ciągle *nie wolno* mu mówić na ten temat, ale przynajmniej będzie udawał, że chce i tylko ona nie zechce go o nic pytać?

Jakkolwiek nie było, w stosunku do Polaków, którzy nadal oczekują prawdy o “stanie wojennym”, Torańska postąpiła wysoce nieuczciwie, żeby nie powiedzieć oszukańczo. Szczególnie w stosunku do mnie, który *nadal* czuje skutki “stanu wojennego” na własnej skórze. Za to, że miałem odwagę dramatycznie zaprotestować przeciwko temu *haniebnemu* aktowi. Zaoczny wyrok śmierci wydany na mnie przez PRL, nowonarodzona III RP jakoby uchyliła, ale obywatelstwa polskiego nie przywróciła mi, co jest *jedynym* tego rodzaju przypadkiem w odniesieniu do ponad 38 mln Polaków. III RP nie zwróciła mi też zagrabionego mienia, w połowie własność mojej żony, nigdy nie skazanej żadnym wyrokiem.

Tak więc - powracając do tematu - nie wiadomo czy już ktokolwiek wydobędzie cokolwiek od Jaruzelskiego na temat kulis “stanu wojennego”. Urodzony w lipcu 1923 r., Jaruzelski jest przecież u schyłku życia, pamięć też może mu odmówić posłuszeństwa, a *nikt* poza nim w Polsce nie ma jego wiedzy o “stanie wojennym”. Dużo mogą jeszcze wiedzieć generałowie Czesław Kiszczak i Florian Siwicki, ale *nie tyle* co Jaruzelski!

Skoro więc celem rozmowy Torańskiej z Jaruzelskim nie było choćby w jakimś ułamku wydobyć z niego prawdy o “stanie wojennym”, to *po co* szukała z nim wywiadu? Kogo

bowiem obchodzi, że jako mały chłopiec otrzymał w darze kucyka, któremu nadał imię Kucka? Albo że w czasach gimnazjalnych był w internacie u ojców Marianów? Czyżby takie wzmianki miały rozculić Czytelników i nastawić ich dobrze do Jaruzelskiego? Zresztą, takie szczegóły z jego życiorysu, często o wiele ważniejsze, można wyczytać w książkach specjalnie mu poświęconych, jak choćby Manfreda Bergera "Jaruzelski", Petera Rainy "Jaruzelski - młode lata", czy Jakuba Kopcia "Dossier Generała". Wiele o Jaruzelskim pisali też inni w swoich książkach, jak Tadeusz Pióro w "Armii ze skazą", Wiesław Górnicki w "Teraz już można" czy mówili w wywiadach prasowych, jak choćby major Aleksander Fomin, szef sztabu 5 pułku 2 Dywizji, pierwszy jego dowódca w I Armii WP. I nawet jeśli Torańska dodała parę mało ważnych szczegółów do życiorysu Jaruzelskiego, to przecież *nie* o takie drobiazgi chodziło! Tylko tchórz, mimo że formalnie zawodowy wojak Jaruzelski, udekorowany najwyższymi odznaczeniami bojowymi, mógł takie bzdury opowiadać zmanierowanej Torańskiej! Dlaczego zastosowała wobec swojego rozmówcy taryfę ulgową i dlaczego on z niej skorzystał? Skoro miał odwagę wypowiadać wojnę własnemu narodowi, to niech ma odwagę powiedzieć *dlatego* to uczynił! Boi się, to niech siedzi cicho i nie gędzi jak zdziecinniały starzec! A jeśli jeszcze pobrał honorarium za udzielony wywiad, podczas gdy Torańska też nie przeprowadzała go za darmo, to odegrana przez oboje komedia zasługuje na potępienie! Wstyd! Polacy, zamiast dowiedzieć się od obojga prawdy o wycinku swojej historii, to naczytali się w zamian wzajemnie sobie prawionych przez parę rozmówców ckliwych duserów!

Szkoda więc wielka, że w III RP honor i zwykła ludzka uczciwość, nie mówiąc już o zawodowej, tak nisko upadły.

Torańskiej nigdy w życiu nie spotkałem i nawet do 1985 r. nie słyszałem o jej istnieniu,

ale Jaruzelskiego znałem przelotnie, a 22 czerwca 1981 r., będąc wówczas służbowo w kraju, jako ambasador PRL w Japonii, odbyłem z nim w gmachu Rady Ministrów ponad 1,5-godzinną rozmowę. Zanim do niej doszło, to przedtem uprzedzono mnie, że Jaruzelski jest “nerwowo rozstrojony” i nawet jakoby nosił się z zamiarem samobójstwa. A wszystko to miało wynikać ze zbliżającego się wprowadzenia “stanu wojennego”.

Jeśli istotnie tak było, to wynikałoby stąd, iż Jaruzelski, z tych czy innych powodów, targany był różnymi emocjami i nie wiedział co robić. Czy były one spowodowane wyrzutami sumienia czy strachem przed radzieckimi przełożonymi, tego *nadal* nie wiemy i chyba już nigdy nie będziemy wiedzieć.

Dziwny był to więc wywiad i dziwnie stracona szansa dowiedzenia się prawdy o “stanie wojennym”, który, poza ofiarami i olbrzymimi stratami materialnymi, nadal dzieli Polaków.